Należytość pocztowa opłacono ryczałtem

L. 11. Żółkiew, dnia 20. kwietnia 1939. Rok 3.

GŁOS ZIEMI ŻÓŁKIEWSKIEJ

PRZEDPŁATA:
miesięcznie 40 gr.
kwartał. 1 zł. 20 gr.
W sprzedaży:
20 gr. za zeszyt.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 50 zł.
połowa . . 30 zł.
ćwiartka . . 20 zł.
ósemka . . 12 zł.
Drobne ogłoszenia
8 gr. za wyraz;
najmniej 1 zł.

Wychodzi dwa razy w miesiącu.

St. B.

Wytrwamy

Imponująca ofiarność materialna na lotnictwo oraz masowe deklaracje o gotowości bojowej całego naszego społeczeństwa, dają Rządowi poważny atut w grze, prowadzonej nie tylko o bezpieczeństwo, ale i mocarstwową pozycję Polski na przyszłość. Gdyby zażądano dziś od nas najwyższej nawet ofiary, niktby się na pewno nie zawahał, nikt nie uchylił przed złożeniem jej na ołtarzu Ojczyzny. Nie ulega wątpliwości, że gdyby dziś przyszło do jakiejś rozstrzygającej z wrogiem rozprawy, to uderzenie nasze byłoby straszne. Ten stan umysłów w Polsce jest skrzętnie rejestrowany przez opinię zagranicy, tak przez naszych przyjaciół, jak i wrogów.

Dwa składniki sił nie do pokonania, duchowy i materialny, cechujące obecną Polskę sprawiły, że puszczona w nieobliczalny ruch „oś Berlin—Rzym—Tokio", zmiatająca z kart świata coraz to inne państwo, Polski nie tyka.

Na dziś jesteśmy bezpieczni, bo nikt nie odważy się tknąć naszych granic. Musimy sobie uświadomić, że o wygranej nie decyduje już dawno miażdżące uderzenie husarii, jak to bywało pod Wiedniem czy Kirchholmem, ale musimy też wiedzieć, że upadku ducha — jak to było w Czechosłowacji — nie zrównoważy najlepsze nawet uposażenie techniczne. Wojna nie musi wybuchnąć dziś, czy jutro, ale nasz entuzjazm, nasze zdecydowanie do najwyższych ofiar trwać musi miesiące i lata, jako stan wysokiego napięcia woli, wysiłku i ofiarności.

Historia załamania się, upadku i rozbioru Czechosłowacji, służyć nam może za klasyczny przykład metod walki zachodniego sąsiada. — W początkowych reakcjach na niemiecki szantaż okazali Czesi sporo zdecydowania i ducha wojennego. Mobilizacja odbyła się w nastroju zgoła nie przypominającym końcowej kapitulacji. Gdyby wtedy doszło do starcia czesko-niemieckiego, jakby inaczej mogła wyglądać karta Europy środkowej. Ale do wojny nie doszło, i to było powodem tragedii duchowo nie wychowanych Czech. Rozpoczęło się powolne, systematyczne kruszenie oporu Czech przez przedłużanie poczucia niepokoju i zagrożenia. Duszna atmosfera oczekiwania czegoś, co w każdej chwili miało nadejść, wyczerpała nerwowo Czechów. Niewiara w swe siły i duch kusiciel podpowiadający — za niemieckie srebrniki — aby dać okup za nieprzedłużanie męki niepewności odniosły rezultat. Taktyką nękania przeciwnika odniósł Hitler większe sukcesy, niżby mógł odnieść wygraniem dziesiątek bitew.

Jest rzeczą prawie pewną, że antagonizm polsko-niemiecki, będący w swej istocie walką o wielkość i suwerenność Polski, przybierze postać dłuższej próby sił i wytrzymałości nerwowej. Zacznie się systematyczne badanie spoistości frontu, wykuwanie podkopów pod słabsze nasze punkty, prowokacje, zmuszanie nas do ciągłego pogotowia zbrojnego, niepokojenie nas i t. d. Na szereg ważnych i wielkich ośrodków będą wypuszczane duszące gazy niewiary w siebie, w Rząd, które mogą paraliżować naszą spoistość narodową. Uderzać będą w nerwy i mózg, w każdą komórkę żywej tkanki, jak to ongiś praktykowane było z powodzeniem wobec Czechów, których los niech nam będzie groź-

nym Memento! Niemcy starcia z Polską dzisiejszą nie zaryzykują, ale powtórzyć zechcą — co jest prawie pewną rzeczą — grę już raz wypróbowaną. Liczą oni w pierwszym rzędzie na wypalenie się przysłowiowego słomianego ognia zapału. Przeliczą się jednak, jak przeliczyli się na Chorzowie i Gdyni. Mocni i zjednoczeni zostaniemy na jutro, na miesiące i lata. Trwać będziemy, czujni na wszystko w ciągłym, równym — ale do maksimum wzmocnionym — rytmie. Nas srebrniki nie znęcą, gdyż u steru mamy ludzi zahartowanych w ogniu, który wzniecił sam Wielki Wódz Narodu Józef Piłsudski. Na plotkarzy zaś i panikarzy mamy Berezę.

Zaszczytne oświadczenie Anglii i Francji, gwarantujące nam nietykalność i spokój wielce sobie cenimy, niemniej jednak wierzymy tylko we własne siły, własną armię i potężne lotnictwo — w nasz hart ducha i niezłomną wolę bytowania jako wolne, potężne i zjednoczone mocarstwo.

Eugeniusz Żerebecki.

„Mamy jakość, stwórzmy ilość — będziemy mieć siłę“

Jerzy Bajan, ppłk. pilot

Silne lotnictwo, silna obrona przeciwlotnicza — to potężna Polska.

Cała Polska żyje dzisiaj pod hasłem „Dozbroić Polskę w powietrzu“,— ze wszystkich stron Państwa płyną nieprzerwanym strumieniem deklaracje na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej, a punktem ambicji całego Narodu jest wielokrotne pokrycie rozpisanej Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Lotnictwo polskie ma za sobą chlubną kartę w dziejach Niepodległej Polski.

Wielokrotne zwycięstwa naszych lotników w czasie wojny polsko-bolszewickiej oraz następnie na licznych zawodach lotniczych, wykazały światu, że Polska jest narodem lotniczym. Samoloty wojskowe i sportowe polskie pod względem jakości uznawane są za najlepsze w całej Europie, czego najlepszym dowodem jest fakt, że wiele państw europejskich (Rumunia, Grecja, Turcja, Bułgaria i Estonia) zaopatruje się w sprzęt lotniczy w fabrykach polskich. Mamy więc jakość i to jakość pierwszorzędną, stworzyć musimy odpowiednią ilość, a będziemy mieć siłę.

W tym celu rozpisana została Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej, z której fundusze przeznaczone zostały na dalszą rozbudowę lotnictwa wojskowego i artylerii przeciwlotniczej. Lotnictwo wojskowe to nie tylko zbrojne ramię Armii w powietrzu, lecz także pancerz, chroniący kraj przed niszczycielskimi, nieprzyjacielskimi nalotami. Położenie geograficzne i polityczne Państwa wymaga posiadania jak największej siły w powietrzu. Tą siłę powietrzną stworzyć musimy, gdyż wymaga tego obronność Państwa.

Jesteśmy silni, zwarci i gotowi!

Niech w szeregach naszych nie będzie dezerterów!

Dzisiaj Polska wymaga od nas jedynie tylko ofiary mienia i tę ofiarę Państwu damy, a punktem naszej ambicji narodowej będzie wielokrotne pokrycie Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Powiat nasz, który dawał tyle dowodów ofiarności, wykaże, że ofiarność ta nadal u nas istnieje.

Subskrypcje Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej przyjmują:

w Żółkwi — Kasa Urzędu Skarbowego oraz Komunalna Kasa Oszczędności,

w powiecie — Zarządy Gminne i Urzędy oraz Agencje Pocztowe.

Przewład.

ŻÓŁTAŃCE

Przy linni kolejowej Lwów—Sapieżanka w odległości 25 km na północ od Lwowa po lewej stronie toru a 22 km na wschód od Żółkwi, leży wieś Żółtańce. O pochodzeniu nazwy ani też o jej pierwszych osadnikach najstarsze kroniki znajdujące się w muzeum metrop. Szeptyckiego we Lwowie oraz sprawozdania biskupie w archiwach watykańskich, nic nie mówią. Ciągłość rozwoju i czasów świetności Żółtaniec można śledzić dopiero od chwili przejścia tej wsi w posiadanie rodziny Żółkiewskich.

Matka króla Jana III-go sprowadziwszy do Żółkwi w r. 1653 zakon O.O. Dominikanów podarowała im Zwertów i Wolę Wysocką, nadając równocześnie prawo łowienia ryb i wolnego wyrębu lasów żółtanieckich. Okolica słynęła w tym czasie z grubego zwierza i kól Jan III-ci przejeżdżając często do Oleska i Złoczowa, urządzał tutaj wielkie polowania. Pewnego razu za oddaną przysługę nadał król wieśniakowi Żółtaniec Janowi Jurkiewiczowi przydomek de Neczuja, parę wołów i uczynił go sołtysem. Jeden z potomków tej rodziny chodził w chustce na głowie, aby nie kłaniać się dworskim panom i podpankom. Rodzina Jurkiewiczów żyje do dnia dzisiejszego. Z pamiątek po Janie III-cim jest krzesło, które znajduje się w miejscowym kościele.

Jeszcze przed przybyciem O.O. Dominikanów, król Zygmunt I. wzniósł kościół obrz. rzymskiego w r. 1545 i rozszerzył prawa i kompetencje plebana.

Żółtańce bardzo często zmieniały swych właścicieli, i tak: Maria Karolina, ostatnia z rodziny Sobieskich w r. 1740 sprzedała swoje dobra księciu Michałowi Radziwiłłowi. Po trzecim rozbiorze Polski władze austriackie skonfiskowały te dobra. Następnie w nieznany sposób przeszły one w ręce Piotra Branickiego, kasztelana bra-

Z MIASTA.

W dniu 19 marca, jako w dniu imienin Wielkiego Marszałka — Patrona ideowego Związku Harcerstwa Polskiego, odbyło się uroczyste przyrzeczenie harcerskie 12 harcerzy hufca żółkiewskiego, którzy dotychczasowym swym postępowaniem i pracą w drużynach okazali, iż w pełni zasługują na to pasowanie ich na bojowników idei harcerskiej i nie zawiodą pokładanych w nich przez Związek nadziei.

Uroczystość odbyła się w hallu gimnazjum, przed popiersiem Wielkiego Marszałka i tablicą pamiątkową z nazwiskami poległych uczniów, których większość stanowili harcerze tut. drużyny skautowej, założonej jeszcze w 1911 roku.

W uroczystości uczestniczyli w charakterze gości: pow. komendant P. W. i W. F. p. kpt. M. Walter oraz opiekun drużyn szkoły powsz. p. prof. Przybylski, oraz przyboczny kom. hufca h. R. Seńkowski i sekretarz K. H. Emil Pawlina. Do dopuszczonych do złożenia przyrzeczenia przemówił na wstępie komendant hufca harcerzy w Żółkwi podharcmistrz mgr. Jan Fuchs, przypominając im raz jeszcze o ciążącym na nich zaszczytnym obowiązku nieustannego urzeczywistniania trzech wielkich idei zasadniczych: miłości Boga, myśli państwowej, wypływającej z ukochania Narodu oraz oparcia życia na prawdzie. Przypomniał im, że „Harcerstwo, to walka o pełnego i doskonałego człowieka, to piękny ruch odrodzeńczo-społeczny, którego zadaniem jest wychowanie mocnych indywidualności, zdolnych do sumiennej i ofiarnej pracy na każdym odcinku życia społecznego...“

Zkolei przemówił p. kpt. Walter, zwracając uwagę na konieczność ciągłego panowania nad sobą w myśl zasad etyki katolickiej oraz podtrzymywania w harcerstwie ducha bojowego i pełnienia pogotowia żołnierskiego w obecnych rozstrzygających o przyszłości czasach.

Wreszcie... do pochylonego sztandaru podchodzą kolejno druhowie: L. Drecki, L. Nowoświecki, F. Łuc, R. Szarek, K. Guzik, T. Dworzak, J. Gnida, T. Bielec, L. Marynowski, E. Kłos, Z. Turkiewicz, N. Żołnierczyk i wymawiają w skupieniu rotę Przyrzeczenia: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim, być posłusznym prawu harcerskiemu“. Sztandar odprowadzono do świetlicy, odśpiewano „Rotę harcerską“ — i część oficjalna skończona. Dopełnieniem całości był „kominek“ ze śpiewami, wesołymi pokazami i monologami, przy którym brać harcerska dała upust swej radości z okazji rozszerzenia kręgu harcerzy, związanych z organizacją trwałym ślubowaniem. Wiwaty i gratulacje krzyżowały się w powietrzu, świadcząc o szczerym, najpiękniejszym walorze młodego człowieka: braterstwie.

—o—

W związku z przeniesieniem służbowym p. prof. Karpińskiego, komendanta hufca harcerzy w Żółkwi, nastąpiła zmiana na stanowisku komendanta hufca. Główna Kwatera Harcerzy mianowała hufcowym dotychczasowego zastępcę kom. hufca phm. mgra Jana Fuchsa.

—o—

Komenda Hufca Harcerzy w Żółkwi oraz drużyny zadeklarowały subskrypcję 2 bonów Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

—o—

Odsłonięcie popiersia Naczelnego Wodza.

Grono Profesorskie i Młodzież gimnazjum i liceum żółkiewskiego przeżywało bardzo podniosłą chwilę odsłonięcia popiersia Marszałka Rydza Śmigłego. Uroczystość odbyła się w hallu gimnazjalnym, pięknie przystrojonym. Do zebranych przemówił dyrektor Zakładu p. L. Sonntag po czym pan Starosta K. Sługocki dokonał odsłonięcia popiersia. — Hufce szkolne P. W. K. i P. W. sprezentowały broń. — Na zakończenie uro-

---

cławskiego. O.O. Dominikanie chcąc rozszerzyć swe posiadłości, odkupili Żółtańce.

W r. 1891 ukończono budowę nowego kościoła rzym. kat. murowanego, który został poświęcony przez Ks. Biskupa Władysława Bandurskiego, wielkiego Budowniczego Polski.

Historyczne znaczenie posiadają ulice: Srebrna, zawdzięczająca swą nazwę szlachcie zagrodowej, która ją licznie zamieszkiwała i ulica Plebania, której mieszkańcy odrabiali pańszczyznę plebanowi. O dwieście metrów od ul. Srebrnej wybudowano w r. 1910 Dom Polski T. S. L, w którym przez długie lata pogłębiano wiedzę o świetności i przyczynach upadku naszej Ojczyzny. Wroga ręka podłożyła ogień pod ten ośrodek polskości w Żółtańcach.

Wiosna ludów w r. 1848 zastała szkolnictwo w Żółtańcach w rękach miejscowych diaków. Szkoła ich znajdowała się w miejscu dzisiejszej cerkwi t. j. sto metrów od teraźniejszego budynku szkolnego. Trudno oznaczyć czas powstania cerkwi obrz. gr. kat. Jedynie podanie twierdzi, że były dwie, a to: Matki Boskiej i św. Paraskewji. Ta ostatnia zapadła się w dzień Wielkiejnocy. W miejscu zapadnięcia się wytrysło źródło. Nowa cerkiew zasługuje na uwagę o tyle, że w niej znajduje się ołtarz i ikonostar z dawnej cerkwi, wybudowanej w r. 1767. Ciekawy zabytek stanowi obraz Matki Boskiej, pochodzący z XVI wieku.

W prawo i w lewo od Śródwsi prowadzą ulice: jedna na przysiółek Zastawie, t. z. Srebrna, druga na Zahaje. Do r. 1916 na wschód od budynku szkolnego ciągnęły się duże połacie stawów zarybionych. Jedyna droga, jaka prowadziła obok młyna nad stawem skręcała na Zastawie. Młyn ten został spalony w czasie działań wielkiej wojny, a stawy spuszczono. Zahaje położone są w bliskości dawnego dworu O.O. Dominikanów lwowskich. Zakonnicy w r. 1932 drogą zamiany odstąpili p. Łempkowskiemu swe dobra, a ten z kolei rozpoczął parcelację przed kilku laty, ukończywszy ją w 1938 r. na niekorzyść ludności polskiej, bo w 98% ziemia przeszła w ręce obce. Dziś pozostały

czystości chór gimnazjalny pod batutą ks. Rogowskiego odśpiewał wiązankę pieśni legionowych.

—o—

Matura w liceum państw. w Żółkwi rozpocznie się w pierwszych dniach maja.

—o—

Mieszkańcy ul. Legionów skarżą się na nieskrapianie jezdni. — Jest rzeczą konieczną, aby przynajmiej ten odcinek drogi, gdzie stoją dwa budynki szkolne, był obficie skrapiany, panujący tam bowiem duży ruch autokomunikacyjny wznieca tumany kurzu i uniemożliwia otwieranie okien.

—o—

Redakcja Głosu kupi każdą ilość znaczków pocztowych polskich i płaci za 1000 sztuk 1 złotego.

—o—

Młodzież szkoły powszechnej męskiej w Żółkwi złożyła swe skromne oszczędności w kwocie 200 zł. na F. O. N. przekazując powyższą kwotę Dowództwu pułku Strzelców Konnych im. hetm. St. Żółkiewskiego. Młodzież udała się w czwórkach wraz z Gronem nauczycielskim pod Pułk, gdzie odbyło się przekazanie daru na F. O. N. Do Młodzieży w bardzo serdecznych słowach przemówił zastępca d-cy Pułku, po czym przy dźwiękach orkiestry wojskowej odmaszerowała młodzież do szkoły na dalszą naukę. Ten czyn młodzieży świadczy bardzo wymownie o gorącym uczuciu, jakim się cieszy wśród młodzieży nasza Armia.

—o—

Dnia 12 kwietnia br. w sali posiedzeń Rady miejskiej w Żółkwi odbyło się Zebranie Powiatowego Obywatelskiego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich władz, urzędów, instytucyj i organizacyj. Przewodniczącym Powiatowego Obywatelskiego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej wybrany został W. Pan Mgr Telichowski Zdzisław — wicestarosta powiatowy, przewodniczącym Komitetu Wykonawczego wybrano W. Pana Mgra Żółkiewskiego Mirona — Prezesa Obwodu Powiatowego LOPP, który równocześnie jest Powiatowym Komisarzem Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Komitet Wykonawczy uchwalił normy subskrypcyjne dla rolników, kupców i przedsiębiorstw handlowych. W ramach Komitetu Wykonawczego działają dwie sekcje: propagandowa i zbiórkowa. Biuro Powiatowego Komisarza Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej mieści się w Zarządzie Miejskim w Żółkwi, nr. tel. 17.

—o—

Placówki subskrypcyjne Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej: w Żółkwi: Kasa Urzędu Skarbowego, Urząd Pocztowy, Komunalna Kasa Oszczędności i Kasa Zaliczkowa.

—o—

Pod koła pociągu wyjeżdżającego ze Żółkwi w kierunku Lwowa rzucił się przed paru dniami akademik wyznania mojżeszowego Zausner. Denat, były uczeń tut. gimnazjum, zdał maturę w Żółkwi przed 5 laty. Po odsłużeniu wojska, zapisał się na Uniwersytet. Z powodu braku środków do życia, był przez tych parę lat w bardzo opłakanych stosunkach, co przyczyniło się do ogólnego rozstroju nerwowego i targnięcia się wreszcie na swe życie. —

—o—

Z POWIATU.

Niedzielne wykłady popularne w Żółtańcach.

Z inicjatywy p. Dyr. Przedrzymirskiego Władysława, odbyło się ongiś w miejscowej szkole zebranie informacyjne tamtejszych Polaków, na które ze Lwowa przyjechali Tuzinkiewicz Stanisław i Węgrzyniak Tadeusz, obaj z ramienia Polskiego Akademickiego Zjednoczenia Pracy na Ziemi Czerwieńskiej.

W dłuższym zagajeniu p. Dyrektor nawiązując do sytuacji na kresach wschodnich, zwrócił uwagę na potrze-

---

jedynie lasy, zaś po dworze niegdyś świetnym i bogatym, pozostały nieliczne ślady. Z biegiem lat Żółtańce rozbudowywały się, liczba mieszkańców wzrastała i dziś stanowią one największą wieś powiatu żółkiewskiego. Wieś ta ciągnie się na przestrzeni 6 km, a liczba mieszkańców dobiega 6.000.

Obecnie na miejscu spalonego Domu Polskiego wzniosły się mury pokryte blachą, nowego jedno piętrowego Domu Ludowego, dzięki niestrudzonej pracy i ofiarności całego społeczeństwa polskiego w Żółtańcach. Dom ten czeka jeszcze na wykończenie wewnątrz, by znów zgromadzić pod swym dachem Polaków do pracy nad pomnażaniem wielkości i dobra naszego Państwa.

Komitet budowy tworzą: ks. kan. Kąkoliński Michał, proboszcz z Kłodna Wielkiego i prezes T. S. L., Przedrzymirski Władysław, Czerwiński Józef, Skrzyszewski Jan, Skrzyszewski Franciszek, Żołnierz Józef, Rybkiewicz Franciszek, Nycz Józef, Rymarczuk Karol i Szuster Ludwika. Plany budowy wykonał inżynier architekt T. S. L. we Lwowie P. Witkowski. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonano 30 października. Przybyli na tą uroczystość z Żółkwi w zastępstwie Pana Starosty Powiatowego, Pan Wicestarosta Zdzisław Telichowski, ksiądz Profesor Wojciech Rogowski, reprezentant 6 p. Strzelców Konnych Pan porucznik Sobolewski, reprezentant Wydziału Powiatowego Pan Inż. Roth Jan i reprezentant Obozu Zjednoczenia Narodowego oraz Związku Strzeleckiego.

Aktu poświęcenia kamienia węgielnego dokonał proboszcz miejscowy ksiądz Anklewicz Jakub.

Fundusze na budowę zdobyto z imprez, uroczystości i składek miejscowej ludności. Oprócz tego otrzymano subwencje z Zarządu Głównego T. S. L. we Lwowie 18 q blachy cynkowej i na 500 zł. kredytów w sklepie żelaznym oraz subwencje od Pana Starosty Sługockiego Kazimierza w kwocie 500 zł, z gromady Żółtaniec uzyskano 2 m³ sosny i 2 m³ dębu, O.O. Dominikanie z Żółkwi ofiarowali 2 m³ sośniny. Gmina miejscowa Kłodno Wielkie nie ofiarowała do tej pory na budowę domu ludowego w Żółtańcach ani grosza.

by kulturalno-oświatowe Żółtaniec. Szczere słowa swego długoletniego wychowawcy podchwycili zebrani z zadowoleniem i starsi i młodsi zwrócili się z prośbą ażeby przez szereg niedziel odbywały się w szkole wykłady, na które przyjeżdżaliby studenci z Polskiego Akademickiego Zjednoczenia Tak więc z delegatami ze Lwowa ułożono ogólny program tych wykładów, który w szczególności był następujący:

Wykłady odbywały się w niedzielę od 9—10·30 i od 16—19 godz.

Wygłoszono następujące referaty: 1) Znaczenie oświaty, 2) Społeczeństwo i jego organizacja, 3) Średniowiecze a czasy nowożytne (Tuzinkiewicz Stanisław, student prawa), 4) Polskość kresów wschodnich, 5) Stosunki miejszościowe w Europie, 6) Prasa w Europie i świecie, z pokazem pism codziennych i periodyków ilustrowanych tak krajowych jak i zagranicznych, 7) Od sochy do traktoru, 8) Kapitalizacja socjalizm i komunizm, 9) Kartele w Polsce, 10) Parcelacja, komasacja i oddłużenie rolnictwa, (Węgrzyniak Tadeusz, student filozofii) 11) Ustroj Polski (Przedrzymirski Zbigniew, student prawa), 12) Kopalny Polski (Skorupski Walenty, student inżynierii), 13) Zagadnienie gruźlicy i zachowanie się w nagłych wypadkach (Tuzinkiewicz Romuald, student medycyny), 14) Choroby zwierząt (Kamiński, student weterynarii).

W dniu 12 marca na zakończenie, p. Węgrzyniak Tadeusz wyświetlił aparatem „Ornok“ filmy: 1) Organizacja państwa, 2) Walka o niepodległość, 3) Nawozy w życiu roślin, i 4) Robinson Kruzue. Wyświetlane obrazy objaśniał Jankowski, student filozofii.

Wogóle wykłady objęły 35 godzin. Przeciętna liczba stuchaczy wynosiła rano 28 osób, po południu 60 osób.

Ta wspólna praca nad dźwiganiem się oświatowym odbywała się w atmosferze harmonijnego zrozumienia obustronnego, tak wykładowców jak i słuchaczy tych wykładów — a choć poziom wykładów był wysoki, wymagał skupionej uwagi nieraz przez półtorej godziny, tym nie mniej wzbudzał żywe zainteresowanie, które odbijało się echem w urozmaiconych dyskusjach.

Prelegenci wracali zawsze do Lwowa zadowoleni i ożywieni, mając świadomość, że słowa nie idą na marne i podnosi się ambicja naszych środowisk polskich do pracy nad sobą i w swojej gromadzie. Taki stan rzeczy mógł się wytworzyć tylko dzięki temu, że środowisko tamtejsze jest dobrze postawione tak oświatowo jak i organizacyjnie, tworząc harmonijną całość, i kierownictwo tamtejszej szkoły potrafiło wytworzyć atmosferę organicznej współpracy i porozumienia się wszystkich, jeśli chodzi o kwestie co do których wszyscy winni się zgodzić.

Dom ludowy będący na ukończeniu, jest tego najlepszym dowodem.

Niedzielne wykłady pokazały, jak potrzeba będzie żywą treścią wypełnić mury domu ludowego.

Sprowadzenie w te mury wspólnego domu zagadnień społecznych, gospodarczych, politycznych, omawiających sprawy środowiska jak i całej Polski, dalej prasy, bibljoteki dla pogłębienia swoich wiadomości, kina, radia czy teatru amatorskiego dla kształcącej rozrywki — oto cele, dla których warto jak najszybciej ukończyć to wspólne dzieło.

Akademicy zaś, dla których Polska istnieje nie tylko w Warszawie i Lwowie ale i w Żółtańcach, gotowi są zawsze pracować ze wsią nad wspólnym dobrem.

—o—

Turynka.

W dniu 18 i 19 marca odbyły się we wszystkich oddziałach Z. S. w powiecie podniosłe uroczystości z okazji imienin Naczelnego Wodza Marszałka Rydza Śmigłego i w dniu 19. III Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Za dawnych, dobrych czasów.

(Kartka z dziennika z epoki kamiennej).

Pan Oo-Ooh! miał zły dzień. Przede wszystkim wstając rano lewą nogą z łoża umieszczonego na szczycie drzewa mieszkaniowego — nie zauważył, że spada, co pociągnęło za sobą śmierć jego dwóch potomków (czterdziestego trzeciego i siedemdziesiątego) śpiących snem niewinności o sześć gałęzi poniżej. Doszczętnie wybity ze snu pan Oo-Ooh! odsunął gniewnie, choć z pewnym trudem, ogon pasącego się obok dinoraurusa i spojrzał na słońce. Było jeszcze na swoim miejscu, wobec czego Oo-Ooh uśmiechnął się szeroko i kopnięciem przypomniał pani Aa-Aah obowiązki gospodyni. W mig też podała ona śniadanie złożone z doskonałej zupy pajęczej oraz niezbyt zresztą dobrze przypieczonego grzbietu żółwia, przyniesionego z sąsiedniej restauracji prowadzonej przez otyłą małpę Ho-ho. Na deser były jeszcze pterodaktyle palestyńskie, których pełne pudełko umieścił Oo-Ooh! w fałdach brzucha, celem odświeżania języka podczas podróży. Czknął zatem głośno, aż z drzewa mieszkaniowego spadły trzy szyszki, co mu przypomniało, że za trzy dni odbędzie się proszony dancing pawianów w dolinie Złamanej Twarzy, na który chciał się wybrać w tajemnicy przed panią Aa-Aah! w towarzystwie pięknej E-Eh dwudziestej dziewiątej córeczki. Znudzony długiem rozmyślaniem, zasnął, a gdy się zbudził kultura i moralność była starsza o siedem godzin, wobec czego zrezygnował z towarzystwa dwudziestej dziewiątej E-Eh i stwierdził, że już na dalszą podróż za późno. Przypomniał sobie natomiast, że widział piękne kowadło kamienne przed progiem sąsiada mieszkającego na cztery długie skoki, licząc od lewej ręki, kiedy się stanie twarzą do drzewa mieszkaniowego. Sąsiad robił wprawdzie początkowo pewne trudności, ale po zabiciu go, przestał.

W uroczystościach tych wzięła udział młodzież oraz cała ludność Polska tych miejscowości.

W dniu 19 marca b. r. Komendant Powiatu Z. S. Łętkowski Julian dokonał inspekcji oddziałów Z. S. w Krasiczynie i Herawcu.

W Krasiczynie zebrało się ponad 150 osób w szkole, gdzie po dokonanej inspekcji członkowie ci wzięli udział w uroczystościach imieninowych, które przygotował i opracował tamt. Prezes Oddziału Z. S.

W uroczystości tej wzięli udział wszyscy radni wraz z sołtysem Brechakiem na czele.

W Herawcu zebrało się ponad 30 osób, Kom. Powiatu Z. S. Łętkowski w gorących słowach przemówił do zebranych, wzywając ich do zespolenia się i wspólnego wysiłku pracy dla dobra Państwa.

Następnie przemawiał Płonka Henryk, który położył nacisk na zespolenie się młodzieży. Obecni obywatele na tym zebraniu przyrzekli jednogłośnie, że dołożą wszelkich starań, by zespolić wszystkich Polaków w gromadzie i tej pracy podjęli się poważni i starsi tamtejsi obywatele.

Skwarzawa Nowa.

Oddział Z. S. w Skwarzawie Nowej przejawia bardzo dużą żywotność. W dniu 12 marca b. r. odbyło się tam doroczne Walne Zebranie członków Z. S., na którym ob. Zabowski Stanisław, prezes tamt. Oddziału, przedstawił sprawozdanie z dotychczasowej działalności.

Oddział brał czynny udział we wszystkich przejawach życia kulturalno-oświatowego, i tak: wziął udział w dożynkach w Żółkwi w miesiącach jesiennych, sekcja teatralna tego Oddziału objeżdżała okoliczne wioski, dając tam przedstawienia. Oddział brał czynny udział w koncercie kolęd w Żółkwi, urządził u siebie opłatek, w styczniu w rocznicę powstania styczniowego, oddział urządził ćwiczenia polowe i wziął udział w paleniu ogniska na Haraju. Członkowie tego oddziału bezinteresownie bardzo dużo pracy i pieniędzy włożyli około budowy kaplicy w Skwarzawie starej. Jak co roku, tak i w tym roku, strzelcy chodzili po kolędzie, a zebrane datki w kwocie 40 zł. oddali na dalsze dokończenie kaplicy.

Po sprawozdaniu prezesa, Walne Zebranie w liczbie około 100 osób dokonało wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: Prezes Zabowski Stanisław, Gnida Stefan, Łazarowicz Stanisław, Wojtałowicz Stanisław, Szliszewski Jan i Kuliniec Michał.

W Walnym Zebraniu wziął udział Komendant Powiatowy Z. S. Łętkowski Julian, który przedstawił zebranym plan działania na rok obecny, zwrócił szczególną uwagę na wyrobienie bojowe członków, oraz stanowcze i zdecydowane przeciwstawienie się każdej robocie antypaństwowej elementu nam wrogiego.

Walne Zebranie na wniosek Komendanta Powiatowego Z. S. uchwaliło założyć w Skwarzawie starej Kasę samopomocy Strzeleckiej.

Krechów.

W dniu 8 marca b. r. spalił się dom mieszkalny Michała Dytiuka w Krechowie.

Powodem tego pożaru jest zemsta, gdyż Michał Dytiuk zeznał, że przed kilkoma tygodniami spalił się częściowo dom jego sąsiada Józefa Schapiry, przyczym Schapira rozebrał zrąb niespalonego domu i materiał ten ułożył na miejscu pogorzelni, co wykorzystali złodzieje, rozkradając go. Dytiuk miał możność widzenia i ustalenia nazwisk złodziei, zawiadamiając o tym Schapirę, zaś Schapira zgłosił policji, która skradzione drzewo częściowo odebrała od Teodora Półsetka, Kindrata Lewusa i Mikołaja Gerusa z Krechowa, sporządzając na winnych akt oskarzenia.

W kilka dni po przeprowadzonych dochodzeniach w sprawie skradzionego drzewa na szkodę Schapiry znaleziono na parkanie Dytiuka kartkę z pogróżkami, przybitą gwoździkami „Ty pilnowałeś żydowskich niedopałków, to teraz żyd niech pilnuje twoich niedopałków, takich jak ty jest was więcej we wsi". Dytiuk podejrzewa o podpalenie jego domu Półsetka, Lewusa i Gerusa. Wymienieni zostali odstawieni w dniu 9 marca do aresztów Sądu grodzkiego w Żółkwi do dyspozycji prokuratora, a sędzia zawiesił nad nimi areszt śledczy. Zatrzymani nie przyznają się do podpalenia, nie mniej jednak nie mogą udowodnić swojego alibi od godz. 18—20 w dniu 8 marca i przyznali się w dochodzeniach, że skradli częściowo drzewo z pogorzeliska u Schapiry.

Brzyszcze.

Dnia 24 marca b. r. późnym wieczorem wybuchł pożar w stodole u Oziasza Lubitzera w Brzyszczu. Stodoła spłonęła w zupełności wraz z paszą i narzędziami rolniczymi.

Ogień przerzucił się na dom mieszkalny, który spłonął doszczętnie wraz z urządzeniem, garderobą i sklepem wartości około 4500 zł. Policja ustaliła zbrodnicze podpalenie i jest na tropie szajki podpalaczy.

—o—

Dzibułki.

Dnia 3 kwietnia b. r. nad ranem Łopyszko Ołeksa z Dzibułek, jadąc do Lwowa, został pod Nahorcami jak twierdził przed policją, zatrzymany przez 3 osoby, które zabrały mu 200 zł. przeznaczone na zakup ropy do młyna. Tłumaczeniu Łopyszki policja nie dała wiary, gdyż oskarżyła go o sfingowanie napadu. Gorzej na tym wyszedł poszkodowany właściciel młyna

---

Ponieważ pora już była późna — Oo-Ooh! wpędził całe swoje potomstwo na odpowiednie gałęzie drzewa genealogicznego — poświęcił następne dwie godziny na stwierdzenie, że dnia nie stracił i zabębnił wedle tradycji na swej kudłatej piersi. Następnie przezornie nadłamał gałąź dzielącą go od jego sękatej połowicy pani Aa-Aah! — ziewnął, aż echo przeszło od szczytu drzewa do końca epoki kamiennej i zasnął.

...Od dołu dochodziły melodyjne dźwięki dinozaura, żyjącego okoliczną florą.

Allan

Silber, który przez Łopyszkę stracił 200 złotych.

Dnia 3 kwietnia b. r. 16 letni Hiplak Teodor z Weryn popełnił samobójstwo przez rzucenie się do studni. Przyczyny samobójstwa nieznane.

Kulików.

Dnia 3 kwietnia b. r. rolnikowi Dobrosińcowi Dmytrowi w Hrebennem zniszczyli z zemsty na tle politycznym ukraińcy przeciwnicy młocarnię. Szkoda wynosi 50 zł. Policja sprawców wytropiła i oddała prokuratorii.

Mokrotyn.

W czasie wielkanocnej strzelaniny w Mokrotynie spowodowano pożar w stodole u Wasyla Kiezyka, wskutek czego pastwą pożaru padły 4 domy mieszkalne i 9 budynków gospodarczych, wartości około 1300 zł.

Skwarzawa nowa

Dnia 12 kwietnia b. r. w nocy wybuchł pożar u Józefa Jankowicza w Skwarzawie nowej. Pożar spowodował sam Jankowicz przez pójście do spichlerza z niezaopatrzonym światłem. Ogień strawił budynek wartości 1200 zł.

Turynka.

Wasyl Fedak z Derewni pragnąc rozstać się ze swoją żoną Anną, z którą i tak nie żył od kilku lat, wśliznął się w czasie świąt do jej mieszkania i wsypał truciznę do święconego. Fedakową w ciężkim stanie przywieziono do szpitala, życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Dnia 13 kwietnia b. r. skradli ze stajni nieznani sprawcy na szkodę Murmyły Andrzeja klacz. Wypadek ten nie jest pierwszym w naszym powiecie, dlatego rolnicy powinni się mieć na baczności.

Żółtańce.

Dnia 11 kwietnia b. r. ukraińcy Andrzej Warszawski i Stefan Lech uzbrojeni w karabin i sztylety naszli na dom Franciszka Tłuczka w Kłodnie wielkim, a chcąc zemścić się nad Tłuczkiem, strzelali do niego z karabinu. Tłuczek strzelił kilkakrotnie do Warszawskiego z broni krótkiej, raniąc go w pierś i nogę. Warszawskiego przewieziono do szpitala. W czasie strzelaniny raniono w nogę przypatrującą się zajściu Anielę Gudziej. Policja czyni poszukiwania za zbiegłym Lechem, który zabrał karabin od rannego Warszawskiego.

Dnia 12 kwietnia b. r. wieczorem jacyś dwaj osobnicy strzelali z karabinu do Stanisława Adamowicza i jego syna Józefa w Żółtańcach, którzy stali na własnym podwórzu.

Adamowicze twierdzą, że w amatorach strzelania rozpoznali Piotra Kotura i Michała Szeredko z Żółtaniec. Cała strzelanina skończyła się na strachu, a amatorami wolnego strzelania zaopiekowała się policja.

Kącik gospodarczy.

Przedruk z „Plonu“. *Dr K. Moldenhawer — Poznań*

UPRAWIAJMY KOŃSKI ZĄB NA PASZĘ

Jest u nas wiele gospodarstw rolnych nie posiadających łąk i pastwisk. W takich gospodarstwach sprawa produkcji dużych ilości pasz we własnym zakresie dla wyżywienia inwentarza jest zagadnieniem niezwykle ważnym.

Do jednej z cennych roślin pastewnych należy koński ząb. Jest on bardzo podobny do kukurydzy i posiada łodygi soczyste (około 83% wody), dochodzące do 4 m wysokości. Zawierają one dużą ilość cukru (około 10%), natomiast bardzo mało białka, bo zaledwie 0,4%. Dzięki swej soczystości oraz dużej ilości cukru koński ząb jest bardzo chętnie jedzony przez zwierzęta gospodarskie.

Nazwę swą koński ząb zawdzięcza kształtowi ziarn, podobnych do przednich zębów u konia (siekaczy). Nasiona końskiego zębu są z boków spłaszczone oraz posiadają charakterystyczne u szczytu wgłębienie, na podstawie którego nie trudno odróżnić je od ziarna kukurydzy.

W handlu istnieje dużo odmian końskiego zębu, odróżniających się zarówno kolorem ziarna, które może być białe, żółte lub czerwone, jak i wydajnością masy z jednostki powierzchni, długością okresu wzrostu i t. p. Istnieją odmiany końskiego zębu pochodzenia afrykańskiego (Virginia) i europejskiego (węgierskie, rumuńskie, angielskie, niemieckie, a od niedawna i polskie). W ostatnich czasach powstały w Polsce selekcje końskiego zębu, jak np. w Łagiewnikach w Poznańskiem (p. Kobylin) oraz selekcje odmiany Patender węgierskiego, tak, że zapotrzebowanie na ziarno siewne może być pokryte w kraju.

Odmiany afrykańskie odróżniają się wprawdzie większą bujnością, ale za to dają mniej suchej masy z jednostki powierzchni, niż odmiany pochodzenia amerykańskiego i europejskiego, a zatem posiadają mniejszą wartość odżywczą od odmian amerykańskich.

Za wyjątkiem nielicznych odmian (Petender, Czerwona Perła), koński ząb w klimacie Polski nie dojrzewa i uprawia się go tylko na zieloną paszę i na kwaszonkę.

Odmiany końskiego zębu wykazują bardzo duże różnice w plonach zielonej masy. W dobrych warunkach uprawy i nawożenia nierzadko osiąga się do 800 kwintali z 1 hektara. Zazwyczaj plony są nieco niższe i wahają się w granicach 300—600 kwintali zielonej masy z 1 ha.

W sprawie doboru najodpowiedniejszej odmiany najlepiej zwrócić się po informacje do Izby Rolniczej, do najbliższego Zakładu Doświadczalnego lub do instruktora rolnego.

Koński ząb nie jest bardzo wymagający co do gleby i może być z powodzeniem uprawiany na wszystkich glebach, za wyjątkiem zupełnie lekkich lub sapowatych. Szczególnie jednak odpowiednie są dla niego role zasobne w próchnicę i dosyć głębokie.

Ze względu na głęboko sięgające korzenie i silnie rozwinięty system korzeniowy, koński ząb wymaga głębokiej i starannej uprawy roli.

Jeżeli koński ząb przychodzi po kłosowych, należy dać normalną podorywkę ścierniska, wał i brony, a potem, jesienią, orkę zimową na 8 do 10 cali (1 cal ma około 2,5 centymetra) głębokości; na wiosnę zaś włókę, bronę, kultywator i brony przedsiewne. Orki na wiosnę lepiej nie dawać, aby nie przesuszać roli. Natomiast jeżeli koński ząb wypada po okopowych, wystarczy wówczas jednorazowa orka przedzimowa, a na wiosnę włóka, brony, kultywator i bronki.

Pod względem stanowiska w płodozmianie koński ząb nie stawia specjalnych wymagań. Po końskim zębie idą dobrze wszystkie zboża jare.

Potrzeby nawozowe końskiego zębu są znaczne. Oprócz obornika powinien on otrzymać na 3—4 dni przed siewem ziarna: około 250 kg supertomasyny azotniakowanej i ok. 300 kg soli potasowej 20% w stosunku na 1 hektar pola. Oprócz tego zasilamy koński ząb przed pierwszym gracowaniem głównie dawką 80 do 100 kg saletrzaku lub saletry wapniowej na 1 hektar.

Jak dowiodły doświadczenia, na rozwój końskiego zębu bardzo dobrze wpływa gnojówka, dawana kilkakrotnie pod rosnące rośliny w czasie lata.

Najodpowiedniejszą porą do siewów jest mniej więcej środek maja, gdy niebezpieczeństwo przymrozków, mogących zaszkodzić młodym roślinkom już minęło. Nasienie do siewu powinno być świeże i dobrze kiełkujące i dlatego każdy rolnik przy kupnie końskiego zębu powinien u sprzedawcy upewnić się co do siły kiełkowania, a w domu jeszcze raz wypróbować, czy nasienie dobrze kiełkuje. W razie gorszego kiełkowania należy oczywiście odpowiednio zwiększyć ilość wysiewu. Ilość wysiewu zależy od wielkości ziarna (przy większym ziarnie, np. odmiany afrykańskiej „Natal“, należy wagowo siać więcej, a przy mniejszym ziarnie np. odmiany Patender — mniej) oraz od sposobu wykonania siewu. Najczęściej wysiew wynosi 120—180 kg na 1 hektar. Sam zasiew najlepiej wykonać na mniejszych przestrzeniach ręcznie pod motykę. W tym celu znaczy się znacznikiem rzędy, względnie redliny, najlepiej w odległości 50 cm, a następnie w poprzek pola co 10 cm. W miejscach skrzyżowania rzędów robi się motyką dołek na głębokość około 7 cm przy lżejszych ziemiach, a 5 cm przy cięższych. W każdy dołek wrzuca się po 2—3 ziarna i przykrywa ziemią. Po siewie dobrze jest pole zabronować.

W celu zabezpieczenia przed wyjadaniem ziarna i młodych roślinek końskiego zębu przez wrony i gawrony, niektórzy rolnicy zalecają namoczyć ziaro przed wysiewem w nafcie lub zaprawić go minią z rozrzedzonym klejem. Minię można kupić w każdym składzie aptecznym. Na folwarku Uniwersytetu Poznańskiego w Golęcinie uzyskano znaczne zmniejszenie szkód dzięki smołowaniu ziarna przed wysiewem. Smarowano mianowicie ziarno rozgrzaną smołą z dodatkiem piasku (praktycznie robiono to przez przydeptywanie). Ponieważ siewnik zatykał się w czasie upałów zlepionym ziarnem, trzeba było siać o chłodzie rannym lub wieczornym.

Również „Gorczyk“ odstrasza ptactwo wonią i smakiem. Jest on nieszkodliwy dla nasion. Nasiona końskiego zębu zwilża się przed siewem wodą, a następnie skrapia je „Gorczykiem“ i miesza tak długo, aż nasiona pokryją się brunatną powłoką. Do zaprawienia 15 kg kukurydzy lub końskiego zębu wystarczy 100 gramów „Gorczyka“. Środek ten nabyć można w składach aptecznych (drogeriach) lub wprost w fabryce S. A. „AZOT“ w Jaworznie.

Po zasiewie koński ząb wschodzi w sprzyjających warunkach zazwyczaj po tygodniu, a w niepomyślnych po 10—11 dniach.

Wschody można ułatwić przez zniszczenie skorupy oraz tępienie chwastów i spulchnianie roli. W tym celu zaleca się bronowanie pola wzdłuż rzędów. Należy je wykonać wcześnie, gdyż opóźnienie może spowodować poważne straty w plonach, jak świadczą o tym wyniki następującego doświadczenia. Na jednej części pola dokonano spulchnienia roli w chwili dojścia młodych roślinek do wysokości 10 cm; na drugiej części pola opóźniono spulchnienie o jakiś tydzień, a na trzeciej wykonano je jeszcze później. Otóż po sprzęcie końskiego zębu w połowie września okazało się, że na części pola, na której najwcześniej wykonano spulchnienie, średnia wysokość roślin wynosiła około 4 m, na później wykonanym spulchnieniu — około 3½ m, a na późniejszym spulchnieniu tylko 2 m. Mamy więc dowód, że samo wczesne przystąpienie do pielęgnacji dało podwójne ilości sprzętu, w porównaniu z tą samą robotą, wykonaną później.

C. d. n.

Z powodu trudności technicznych następny numer wyjdzie dopiero dnia 15 maja b. r.

REDAKCJA.

Redaktor: Prof. STANISŁAW BIETKOWSKI, ŻÓŁKIEW.

Adres Administracji: Żółkiew ul. Mnisza 36.

Drukarnia Polska w Żółkwi.